



kairos

II NIEDZIELA WIELKANOCNA

27.04.2025

Nr 6(141)/2024

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

www.parafijasienica.eu

EWANGELIA (J 20, 19-31)

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, choć drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane». Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: «Widzieliśmy Pana!» Ale on rzekł do nich: «Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej

nie włożę w bok Jego, nie uwierzę». A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł, choć drzwi były zamknięte, stanął pośrodku i rzekł: «Pokój wam!» Następnie rzekł do Tomasza: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż w mój bok, i nie bądź niedowiakiem, lecz wierzącym». Tomasz w odpowiedzi rzekł do Niego: «Pan mój i Bóg mój!» Powiedział mu Jezus: «Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli». I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie w imię Jego.

KOMENTARZ

Jezus ukazuje się grupie uczniów dwa razy w tej części. W związku z pierwszym ukazaniem się dwa punkty zasługują na szczególną uwagę. Jezus dotrzymał obietnicy danej uczniom, że niedługo po Jego odejściu ujrzą Go i rozraduje się ich serce. Daje im swój „pokój”, wolność od lęku i ogólne wzmocnienie ciała i duszy, czego świat nie może im dać (por. 14,27). Obdarzając ich pokojem, Jezus nie wspomina ani słowem – co uczyniłby każdy inny człowiek – o tym, jak go opuścili, kiedy był sądzony. Pokazuje im zranione ręce, którymi obejmuje ich mocno i zachowa od zguby, oraz bok, z którego wypłynęły, i nadal będą dla nich wypływać, rzeki nowego życia, to jest Duch (7, 37-39).

Po drugie, Jezus obdarza ich Duchem, którego obiecał im w czasie swego tymczasowego odejścia jako niezbędny dar Obdarzeni i umocnieni Duchem, są teraz posłani na świat rzeczywiście (a nie programowo, jak w 17,18), tak jak Bóg posłał na świat Jezusa. Jak Jezus został posłany na świat, aby zmasać grzech i doprowadzić do jedności, tak samo są posłani uczniowie. Werset 23 czasami interpretuje się jako skrypturalną podstawę obecnej formy sakramentu pojednania w Kościele katolickim, tradycyjnie nazywanej „spowiedzią”. W kontekście Janowym jednak werset ten ma tryb bardziej opisowy niż nakazujący. Jeśli przebaczyć

ludziom ich grzechy, grzechy będą przebaczone; jeśli odmówicie przebaczenie czy odpuszczenia, nie będą przebaczone.

Ta prawda wymaga pewnego rozwinięcia. Modlitwa Pańska wzywa nas do przebaczenia sobie wzajemnie bez żadnych granic i w ten sposób do pozostawania we wspólnocie, tak samo jak Jezus nam przebacza i doprowadza do wspólnoty z Ojcem i Duchem (por. 14,23). Do zadań Ducha należy zjednoczenie nas wszystkich w jedno ciało w Chrystusie (por. 1 Kor 12,13). Zatrzymać grzechy innych to znaczy wykluczyć ich ze wspólnoty. Na tym polega podstawowe znaczenie grzechu w Ewangelii Jana (por 1,29; 8,34-35). Jako uczniowie Jezusa jesteśmy powołani do dawania świadectwa Jego zmartwychwstałemu życiu przez obalanie barier grzechu i podziału w naszych sercach i wspólnotach. Właśnie na tym polega prawdziwa „moc zmartwychwstania”, często wystawiana w kręgach zielonoświątkowych i charyzmatycznych, a nie jedynie na działaniu spektakularnych cudów, często bez miłości w sercu (por 1Kor 13; Rz 6,1-11).

Komentarz międzynarodowy do Pisma Świętego s. 1360.

oprac. ks. Krzysztof

Maria Magdalena tęskniąca i nieukończona w żalu, krąży wokół grobu, w którym złożono jej umiłowanego Miśtrza. Grób znajduje się w ogrodzie. Ogród to szczególne miejsce z niepowtarzalną atmosferą weń wpisaną. Jest tutaj i cisza i jakieś szczególne ciepło. W ogrodzie chodzi o to, aby wszystko, co jest, było sobą. Wzrastało i dojrzewało wedle swojej istoty. Czytamy w Ewangelii Janowej: „Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono”. Gdy to powiedziała, odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł do niej Jezus: ‘Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: ‘Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go zabiorę’”. Niezwykle skojarzenie. Intuicja przemożna. Ogród to ktoś, kto ocala. Kto pielęgnuje. Dogląda i strzeże. Ogród to wytęsknione miejsce. Magdalena została porwana niezwykłością miejsca i niezwykłością osoby Chrystusa. Tęsknimy za ogrodem Eden, miejscem źródłowego piękna, dobroci i harmonii. Poetycko tęsknotę tę wyraził Miłosz w *Piosence pasterskiej*:

Ogrody, piękne moje ogrody!

Takich ogrodów nie znajdziesz na świecie.

Ani tak czystej, wiecznie żywej wody,

Ni takiej wiosny zatopionej w lecie.

Słychać tęsknotę za ogrodem Eden, nie pozwalającą się wyciszyć. Zaś w wierszu *Nadzieja* znajdujemy się przed bramą tajemniczego ogrodu, spełnienia ludzkich tęsknot, choć wstęp do niego jest wzbroniony. Istnieje wszak ogród świata, który niesie w sobie dalekie, ledwo słyszalne echo tamtego ogrodu, archetypu wszystkich rzeczy. To dzięki niemu są możliwe wszelkie ogrody świata. Postuchajmy:

A wszystkie rzeczy, które tutaj znałem,

Są niby ogród, kiedy stoisz w bramie;

Wejść tam nie można. Ale jest na pewno.

Gdybyśmy lepiej i mądrzej patrzyli,

Może kwiat nowy i gwiazdę niejedną

W ogrodzie świata byśmy zobaczyli.

Znana myślicielka francuska Ch. Delsol wprowadziła poddając oglądowi czasy współczesne a i do przeszłości sięgając, rozróżnienie na ogrodników i demiurgów. Dotyczy ono stosunku do świata danego, stworzonego, zastanego. Píše tak: „Ogród, który pracuje pod moim oknem, jest miłośnikiem świata. Nie wyobraża sobie, że mógłby wyprodukować którąś z roślin. On je

po prostu uprawia, kultywuje. Inaczej mówiąc, pomaga wzrastać temu, co istnieje bez niego. Nie stwarza, ani nie wytwarza: dba, troszczy się. Stąd jego pokora. Traktuje siebie jako kogoś w rodzaju administratora, a nawet i to nie [...]. Przyczynia się do utrzymania porządku świata, którego nie stworzył, i który w znacznej mierze go przerasta. W żadnym razie nie jest panem – nie jest kimś, kto o wszystkim suwerennie decyduje. Jest ogrodnikiem. Jest jednak także i współtwórcą, gdyż dzień po dniu uczestniczy w nieskończonym procesie dokonywania się świata. Jeśli jest przedsiębiorczy i skromny, doskonalą wszystko, czego się dotknie”. Ogród określa podziw i zachwyt. Zachwyt przechodzący w adorację i kontemplację. Ale też otaczanie opieką, jak mówi Heidegger w pięknym eseju *Budować, mieszkać, myśleć*, ratowanie, hodowanie winnej latorośli, czyli zgodę na to, aby była tym, czym ma się stać, oznacza zamieszkiwanie człowieka na ziemi. Zamieszkiwać znaczy ocalać świat. Heidegger powiada: ratować znaczy wyzwalać istotę czegoś, pozwalać zaistnieć bogactwu utajonemu w rzeczach, doprowadzić do ich rozbłysku. Ogród podobny jest do poety. Jak poeta pozwala na nowo rozbłysnąć słowom, odsłonić ich pierwotny urok, doprowadzić słowa do najwyższego rozkwitu, tak ogrodnik pomaga rzeczom wyzwolić ich istotę. Chce, aby był ten oto kwiatek i to oto drzewo. Dlatego, że stanowi istny cud, ale też dlatego, że przejawia się w nim i poprzez nie coś potężniejszego. Ta potężniejsza, odsłaniająca się moc jawi się jako potęga stwórcza, która usprawiedliwia moje istnienie oraz istnienie wszystkiego, tworzymy wspólnie ogromny krąg afirmacji i dziękczynienia.

Przeciwieństwem całkowitym ogrodnika jest demiurg ze swoją obsesyjną i paranoiczną żądzą transformacji i unicestwienia zastanego świata. Píše uczenica H. Arendt: „Demiurg nie stara się nieustannie ulepszać świata; chce go radykalnie przemienić, stworzyć od nowa. Oczywiście wszelkie poprawianie jest już przemienianiem. Trudno też oczywiście określić, w którym momencie poprawianie staje się *hybris*. Można jednak powiedzieć, że porządek demiurgiczny zaczyna się w chwili, gdy pęd ku emancypacji i przemianie staje się ślepy i nie zważa na jakiegokolwiek ograniczenia. Wówczas bowiem, gdy ów pęd przekracza pewne granice, zaczyna niszczyć to, czemu miał pomóc”. I dalej: „Stawką w tej grze jest zniszczenie lub pozbycie się formy, w której ludzkość istniała od zaw-

sze. Chodzi o wolę odrzucenia i całkowitej przemiany ludzkiego świata”. W wypadku demiurgicznej aktywności mamy do czynienia z patologicznym narcyzmem bądź aryjskim, bądź kolektywnym, proletariackim, bolszewickim. W imię rasy wybranej (owa rasa została wyznaczona przez najgorszy zideologizowany rodzaj pseudo – nauki oraz cały zastęp służących jej szarlatanów) czy klasy historycznie uprzywilejowanej (znowu wskazanej przez ideologicznych tępaków i psychopatów), poddaje się eksterminacji zakrojonej możliwie szeroko, wręcz totalnie, grupy, rasy i klasy inne (Żydów, Cyganów, Słowian, burżuazję, obszarników, kułaków, elity). Cały sposób oglądania rzeczywistości (a właściwie konfrontacji z nią, bezwzględnej walki, zmagania), przenika przeświadczenie, że świat i człowiek jest gliną, plastycznym tworzywem, którą możemy dobrowolnie urabiać, wedle najbardziej szalonych i fantastycznych zamierzeń. Podkreśla znowu Delsol: „Wszystko jest kulturowe, inaczej mówiąc, wszystko jest skonstruowane przez nas, wedle naszego widzimisię”. I dalej: „Człowiek, który odrzuca naturę, by w sposób arbitralny (wedle własnej woli) wybrać swój los, jest tyleż człowiekiem totalitaryzmu, co człowiekiem techniki. [...] Oboje (technika i totalitaryzm) mają ten sam cel: usunąć heteronomiczny porządek, abyśmy mogli żyć w bez reszty wytworzonym przez nas samych, nad któ-

rym całkowicie panujemy. Chodzi o to, aby zastąpić organizmy organizacjami, a życie konstrukcją”. Człowiek chce żyć w stworzonym przez siebie świecie. Tak czy inaczej będzie to świat zamknięty, a właściwie wielki obóz koncentracyjny, bądź obóz pracy. Skoro świat jest szczelnie w swojej immanencji zatrzaśnięty, dusimy się w nim sami i dusimy innych. Pytamy zatrwożeni: czy zwyciężą totalitarne, demiurgiczne projekty, czy życie, świat w swojej zaskakującej nas niespodziance. Wiemy, że w życiu wpisana jest fantazja, pluralizm, różnorodność. Człowiek może je podziwiać, może się nimi inspirować, ale nie może ich okiełznać. W zakończeniu książki *Nienawiść do świata* pisze Delsol: „Czas ogrodników i czas demiurgów nie są tym samym. Działanie jednych i drugich jest całkowite odmienne. Demiurdrzy chcą skuteczności. Ogrodnicy chcą płodności”. Ogrodnik ratuje, demiurg dewastuje.

Maria Magdalena szukała umiłowanego Mistrza. Nie rozpoznając Go, wzięła za ogrodnika. Intuicyjnie niejako wejrzała w sam rdzeń jestestwa Boga. Bóg – Ogrodnik nie tylko jest życiu przychylny w różnorodności jego form i kształtów, w całej eksplozji jego bogactwa. Jest także Stwórcą, który stwarzając, zarazem chroni i sprzyja pełnemu urzeczywistnieniu stworzenia. Maria Magdalena znalazła więcej niż szukała.

ks. Leszek Łysień

„BŁĄDZENIE W ŻYWIOLE UCZUCIA”, CZ. II

Aby przejść do kolejnego punktu rozważań odważyć się zaproponować skorzystanie z pewnego z dokonań hermeneutyki Gadamera. W jednym z opracowań czytamy: „Kto chce zrozumieć tekst, dokonuje stale projekcji. Projektuje on sobie sens całości, skoro tylko pokaże mu się pierwszy sens w tekście. Ten zaś pokazuje się tylko dlatego, że czyta się tekst w świetle oczekiwań określonego sensu. Otóż rozumienie tego, co zawarte w tekście, dokonuje się dzięki wypracowaniu takiego projektu wstępnego [...]”. Zarówno w tekście jak i w życiu wchodzimy w daną rzeczywistość za pomocą prze(d)sądów, które, po pierwsze, warunkują nasze rozumienie, a po drugie, umożliwiają odczytywanie danego zjawiska w określonym sensie i z określonymi wymaganiami co do całości. Jak to przekłada się na nasze rozważania? Otóż, o władni obrazem, który przedstawia nam świat Internetu, kiepskich, aczkolwiek popularnych filmów i książek, nabywamy pewnych oczekiwań. Czego one dotyczą? Obrazu całości, który przedstawia się jak by w pewnym skrzywieniu estetycznym.

Spójrzmy na fragment z *błądzenia w żywiole piękna*: „[piękno] budzi bolesne pragnienie, by przeżywane teraz zamienić w wieczność. Uwieńczyć piękno znaczy bowiem: uwieńczyć własny zachwyt, własne oczarowanie, własne szczęście”. Uwieńczyć to, co piękne, wzniosłe, romantyczne. Uczynić rzeczywistość między zakochanymi pewnym *teatrem*, gdzie będą oni odgrywać swoje role tak, aby były jak najbardziej cudowne. Z poziomu świata rzeczywistego schodzimy do czystej gry. Podporządkowujemy nasze dramaty już nie ostatecznemu celowi, ziemi obiecanej, ale temu, co określamy uczuciem. Wszystko robimy, aby się ujawniło, aby zaistniało, do tego aby było jak najintensywniejsze. Myślę, że najlepszym obrazem takowego sposobu myślenia będzie przywołaniem tego, co Tischner nazywa *religijnością romantyczną*. Co mam dokładnie na myśli? Religijność romantyczna opiera się na cierpieniu. Cierpienie to jest piękne, dlatego ma ono moc usprawiedliwić. Przełożone to jest także na język „świecki”. Warto przejść całą tragedię, aby na końcu zobaczyć cierpienie, które w odpowiedniej scenerii staje się

piękne. Jest ono wówczas przedmiotem podziwu i rozkoszy. Chodzi mi tutaj o pewną analogię, które postaram się przeprowadzić między tymi dwoma fenomenami.

Tischner dla zobrazowania takowego cierpienia często przywołuje historie z „dziennika uwodziciela” Kierkegaard’a. Streszczając, chodzi w tym o pewien proces. Po zdobyciu Kordelii, Johannes ją porzuca. Dlaczego? Czytamy w pismach Tischnera: „Kordelia, jak to zwykle bywa w takiej sytuacji, staje się bardzo smutna. Zrozumiałe, jest smutna, nawet płacze. Johannes pisze wtedy, że ona wygląda malowniczo, to jest pięknie. I dla tej chwili warto przejść całą tragedię, żeby przez jeden moment w życiu wyglądać malowniczo, żeby być dziełem sztuki”. Na czym zatem będzie polegać analogia między taką miłością „romantyczną”, a opisywanym przeze mnie fenomenem? Chodzi o to, że pewien proces podporządkowujemy pod doświadczenia i uczucia. Nie chodzi już o cel, którym byłoby powstanie domu i druga osoba sama w sobie, ale o to, żeby w relacji między dwojgiem tak kierować rzeczywistością, aby dawała ona jak najwięcej okazji do doświadczenia piękna. Piękno nie musi przy tym wynikać wyłącznie z bólu i cierpienia, może mieć o wiele więcej źródeł.

Tischner często odwoływał się do literatury, aby zobrazować swoje tezy. W „filozofii dramatu” były to np. „Anna Karenina” czy „Bracia Karamazow”. Ośmielę się pójść tą samą drogą odwołując się do „Pani Bovary”. Jest to niewątpliwie opowieść o kobiecie, która błądzi w żywiole uczuciowości. Dążenie do doświadczenia jest jej już jak by wrodzona. Czytamy o niej: „Z każdej rzeczy musiała wydobyć jakąś korzyść dla siebie i odrzucała jako zbędne to wszystko, co w danej chwili nie mogło być pokarmem dla jej serca. Mając naturę raczej uczuciową niż artystyczną, szukała wzruszeń, a nie widoków”. Szukać wzruszeń, uczuć i doświadczeń, słowem, wszystkiego tego, co człowieka przenosi w inny wymiar. Pani Bovary wychodzi za mąż, ale małżeństwo to nie należy do szczęśliwy, albowiem oczekuje ona od męża wszystkiego tego, co wyczytała w swoich ulubionych romansach. Wreszcie znajduje ona sobie kochankę. O jej postawie w tej relacji czytamy: „Wkraczała oto w coś cudownego, gdzie wszystko miało być namiętnością, uniesieniem, szaleństwem [...] Przypominały jej się wówczas heroiny przeczytanych romansów i liryczny chór wiarołomnych kobiet zaśpiewał w pamięci, czarując siostrzanymi głosami. Stawała się sama jakby prawdziwą częścią tych rojeń i urzeczywistniała wresz-

cie marzenie całej młodości, widząc w sobie ów ideał kochanki, o którym myślała z taką zazdrością”. Widzimy więc, że uczuciowość osiąga wówczas w jej postępowaniu swoje wyżyny. Zaślepia ją i dla doświadczenia tego, co opisane było w jej ulubionych romansach poświęca wierność małżeńską. Postępowanie w stosunku kochanka przybiera wreszcie teatralną perspektywę: „Przy tym zaczęła się stawać nader sentymentalna. Musieli wymieniać miniatury, obcinać pukle włosów, a teraz prosiła o pierścionek, o prawdziwą obrączkę ślubną, na znak wieczystego związku. Często prawiła mu o wieczornych dzwonach lub o głosach natury”.

Spróbujmy zatem zrekonstruować sobie cały obszar tego błędzenia w oparciu o postawę Pani Bovary. Posiada ona pewne wyobrażenie o realizacji uczuć i przeżyć w relacji między kobietą a mężczyzną. Są to jej *założenia wejściowe* lub *wstępny projekt*, który został zaczerpnięty z tekstu o hermeneutyce Gadamera. Jest on zbudowany na podstawie obrazów wywodzących się z przeczytanych przez nią książek. Widzimy więc, że przebieg jej dramatu uzależniony jest wyłącznie od tekstów, które narzuciły jej pewien sposób widzenia świata. Wchodzi ona w związek małżeński i nie otrzymuje tego, czego się spodziewa. Jest rozczarowana. Dlatego znajduje sobie kochankę. Wówczas otwiera się pole realizacji wszystkich jej wyobrażeń, które nie zostały spełnione w małżeństwie. Znajduje tam, jak pisze Flaubert, namiętność, uniesienie, szaleństwo. Oczekuje jednak jeszcze więcej od Rudolfa, tzn. Jej kochanka. Dlatego też wprowadza coraz to więcej wyreżyserowanych scen, które mają stać się odbiciem jej romantycznych pragnień. Są to pukle włosów, przyrzeczenia itd.

Obraz całości staje się jasny. Chęć doświadczeń emocjonalnych zaburzyła cały porządek i stała się powodem, dla którego Emma, tj. Pani Bovary, podporządkowywała całą rzeczywistość co, koniec końców, doprowadziło ją do zguby.

Wychodzi więc przed nami jedna z możliwych przyczyn zwycięstwa zła w dramacie. Jest to zbłądzenie w uczuciowości. W abstrakcie napisałem, że kondycja i sposób patrzenia na rzeczywistość jest zdominowana przez kulturę popularną. Łatwość przeżyć i wieczysty romantyzm zdają się w niej nieustannie dominować. Jak bronić się przed możliwością porażki w takim wypadku?

Tischner w swojej etyce pisał, że miłość nie jest sympatią ani uczuciem, gdyż one obejmują tylko powierzchnie człowieka, ale jest ona tym, co obejmuje

całego człowieka. Co to oznacza? Oznacza to, że w miłości schodzimy dużo głębiej niż sfera przeżyć powyżej opisanych. One są tylko iluzją, które zatrzymują się na sobie samych, środkiem do celu, którym jest moje własne zadowolenie, a nie poznanie głębi drugiego. W „wędrownicy w krainę filozofii” podkreślał, że iluzje stwarzamy sobie sami. Tutaj także widzimy, że iluzje stwarza sobie sam człowiek. Nikną przed nim cele, które powinny być tożsame z dążeniem do ziemi obiecanej. Zazwyczaj do ziemi obiecanej w błędzeniu w żywiole uczuć się nie dociera, a jeśli już się to uda, to następuje to, co Flaubert opisał w „Pani Bovary”, a my po krótko omówiliśmy.

„Bliźni to obraz Boga i cena krwi Jezusa”, pisał filozof. Nie jest on maszyną do wywoływania naszego zadowolenia i naszej estetycznej ekstazy. Jest przede wszystkim człowiekiem. W jednym ze swoich tekstów Tischner przywołuje następujące słowa Jana od Krzyża: „Pożądanie zaślepia i zaciemnia duszę, gdyż jako takie jest ślepe; ponieważ samo w sobie nie ma żadnego poznania, ono nie poznaje, ono tylko chce”. I komentuje: „W związku z tym człowiek oddany pożądaniom jest zaślepiony, widzi tylko ten kawałek kości, nic więcej”. Pożądanie stwarza iluzję, w której się błądzi. Błądzi się w sztucznej próbie teatralizacji rzeczywistości, która występuje między kobietą a mężczyzną.

Tischner pisał, że kryterium miłości jest wierność. Charakteryzuje się ona tym, że stwarza autentyczną wierność. Bowiem nie jest już ona pożądaniem, które przywiązywałoby do przedmiotu pożądania do momentu, gdy ono wygaśnie. Ona trwa dłużej, na przyszłościowe zawsze. Tutaj chodzi o całkowitą zmianę

spojrzenia. Tischner pisał, że nie o to chodzi, aby być pięknym, ale żeby mieć piękno. Jak to wpisuje się w nasze rozważania? Gdy jesteśmy piękni w sposób powyżej opisany, to to piękno ma jednocześnie nas. Stajemy się niewolnikami własnych przeżyć. One nas determinują i pozwalają trwać przy drugiej osobie dopóty, dopóki jest przedmiotem naszego przeżycia. Ale życie niejednokrotnie pisze różne scenariusze, w których tych przeżyć może być coraz mniej. Władysław Tataarkiewicz w swojej książce „o szczęściu” pisał, że do istoty uczuć należy to, że z czasem się stępią. Dlatego też chodzi o to, abyśmy my mieli piękno, a nie piękno nas. W wypadku bowiem gdy cała romantyczna otoczka przeżywania rzeczywistości przeminie lub będzie jej coraz mniej w codzienności, to pozostanie miłość, która będzie realizować się na głębszym poziomie, min. Na poziomie tajemnicy.

Kończąc chciałem dodać, że do spojrzenia na opisaną rzeczywistość, która może wydawać się nieco odbiegać od tytułu wystąpienia, ale tak naprawdę jest tylko jedną z wielu możliwości myślenia Tischnerowskiego, jakie pod tym tytułem można opisać, zainspirowało mnie to, co często zdarza usłyszeć od rozchodzących się małżeństw: „to już nie to, co kiedyś”, „to, co było między nami już wygasło” czy „my już nie kochamy się w ten sam sposób, jak kiedyś”.

Kryzys, który doświadczany jest przez nas obecnie, jest w rzeczywistości tym, co wydaje się, że zawsze istniało między ludźmi. Przynajmniej w tym, co pozwoliłem sobie zaprezentować.

Oskar Adamczyk

SIOSTRA FAUSTYNA – ORĘDOWNICZKA BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

*Z źródła miłosierdzia Twego, o Panie
płynie wszelkie szczęście i życie;
A więc wszystkie stworzenia i twory
Wyśpiewujcie pieśń miłosierdzia w zachwycie.*
Dzienniczek Faustyny(1)+ JMJ 522+

Święta Siostra Faustyna spełniała prośbę Jezusa dotyczącą przekazu treści rozmów w formie dzienniczka. Jako orędowniczka Bożego Miłosierdzia doskonale wypełniała swoje zadanie szerzenia kultu Bożego Miłosierdzia. Ponadto otrzymała wyjątkowe natchnienie, można rzec tak zwaną wenę twórczą od samego Pana Jezusa, który pragnął, aby orędownictwo Bożego Miłosierdzia rozpowszechnione zostało na całym świecie. Autorka "Dzienniczka" wyjaśniała powód przekazywa-

nia treści rozmów w formie pisemnej, zwracając się do Pana Jezusa: "Jezu mój, Ty wiesz, że nie napisałabym ani jednej litery sama z siebie, a jeżeli piszę, to tylko na wyraźny rozkaz świętego posłuszeństwa."

Powołując się na zwierzenia Faustyny, można dowiedzieć się, że Nowennę do Miłosierdzia Bożego nakazał jej sam Jezus napisać i powiedział, że powinna być odprawiana przed Świętem Miłosierdzia. Nowenna, czyli dziewięciodniowe nabożeństwo rozpoczyna się w Wielki Piątek. Otrzymała ona słowny przekaz, a zarazem polecenie: „Pragnę, abyś przez te dziewięć dni sprowadziła dusze do źródła mojego miłosierdzia, by zaczerpnęły siły i wszelkiej łaski, jakiej potrzebują na trudy życia, a szczególnie w śmierci godzinie. W każdym dniu przyprowadzisz do serca mego odmienną

grupę dusz. A ja te wszystkie dusze wprowadzę w dom Ojca mego. I nie odmówię żadnej duszy niczego, którą wprowadzisz do źródła miłosierdzia mego.”

Jezus odpowiedział, że określi jej na każdy dzień, jakie ma dusze wprowadzić do Serca Jego.

Na pierwszy dzień wyznaczył ludzkość całą, aby została doprowadzona do miłosierdzia Jego.

Natomiast na drugi dzień dusze kapłańskie. Co dotyczy dnia trzeciego to miały być dusze pobożne i wierne, gdyż jak stwierdził, że doznał z ich strony pocieszenia na drodze krzyżowej, gdyż były tą kropla pociech wśród goryczy.

Czytamy w Dzienniczku, że są: „Niezbadane miłosierdzia dziwy, / Na wszystkich patrzysz okiem litości / I wszystkich pociągasz do swej miłości.”

W dniu czwartym miały to być dusze pogan i tych, którzy Go jeszcze nie znają. W związku z tym Faustyna w sposób poetycki opisuje tę sytuację: „Niech światło Twojej miłości / Oświeci dusz ciemności. / Spraw, aby Cię

te dusze poznały / I razem z nami miłosierdzie Twe wystawiały.

W dniu kolejnym miały to być dusze pokorne i małych dzieci. Co zaś dotyczy dnia siódmego to miały być dusze, które szczególnie czczą i wystawiają Boże Miłosierdzie. W dniu następnym miały to być dusze czyste.

Treści te ujrzały światłoienne dzięki skromnej zakonnicy nazywanej niekiedy sekretarką Bożego Miłosierdzia. To właśnie spuścizna, którą pozostawiła Siostra Faustyna, spowodowała, że nieprzeliczone rzesze ludzi mogły w swoim życiu doświadczyć realnego działania Bożego Miłosierdzia. Jego kult dzięki osobie świętej Faustyny rozpowszechnił się błyskawicznie na całej kuli ziemskiej. Na całym świecie miliony ludzi odmawiają Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a w okresie wielkanocnym do tej modlitwy dodaje się jeszcze Nowennę do Bożego Miłosierdzia.

Bogusia Wieczorek

PO WIELKANOCY – Z KS. J. TWARDOWSKIM, MYŚLICIELEM I POETĄ

Ksiądz Jan Twardowski, poeta, z ambony nie mówił wierze, ale za to słynął z kazań krótkich, celnych, zapadających słuchaczom w pamięć. Jednego roku, w Niedzielę Zmartwychwstania, stanął przed wiernymi i powiedział: „Chrystus Zmartwychwstał!” Zebrani w kościele przy Krakowskim Przedmieściu odpowiedzieli zgodnym zwyczajem: „Prawdziwie zmartwychwstał!” Ksiądz Jan odczekał, aż w świątyni wybrzmiały ostatnie dźwięki słów i odpalił: „Ale Wy i tak w to nie wierzyście...” Po czym zszedł z ambony.

O Wielkim Poście, zmartwychwstaniu, Wielkanocy i pustym grobie Jezusa chętnie i dużo pisał. Niektóre z jego refleksji, zwłaszcza tych zamkniętych w wierszach, weszło do kanonów życzeń składanych z okazji świąt. *Tyle zmartwychwstań już przeszło –/a serce mam byle jakie./Tyle procesji z dzwonami – tyle już Alleluja –/a moja świętość dziurawa/na ćwiartce włoska się buja* – pisze.

Ale zaraz dodaje, z całkowitą pewnością wiary, że ktoś zrozumie go zawsze i ktoś uratuje sumienie wywracając je na drugą stronę. By mogło wyschnąć, zwłaszcza po wielkich grzechach: *zrozumie mnie mały Baranek/ z najcichszej Wielkiej Nocy./Pyszczyk położy na ręku –/sumienia wywróci podszewkę –/serca mego ocali/ czerwonej chorągiewkę.*

Ks. Twardowski, który nie tylko głosił kazania na rezurekcji, ale sam, na co dzień, kontemplował tajemnicę zmartwychwstania Chrystusa. Przyglądał się kamie-

niom przy grobie, smutkowi kobiet, rozczerwowaniu Apostołów. Próbował chodzić po ogrodzie o świcie i przez nasłuchiwanie ptasich treli szukał Tego, który powstał z martwych. *I tu, gdzie wydawało się, że wszystkie ludzkie nadzieje zawiodły, jest grób, nie było cudu, a Jezus tyle wycierpiał – anioł odwala kamień i stał się cud: Jezus zmartwychwstał. Wychodzi rezurekcyjna procesja, biją dzwony, wielkanocnemu barankowi doklejamy czerwonej wesołej chorągiewkę, nawet jajko malujemy nie tylko na zielono. Radość, a wydawało się, że wszystko stracone* – pisze. *Zbawienie jest przeznaczeniem człowieka. Każdy jest do niego wezwany, a Kościół nigdy nie orzekł, że ktoś poszedł do piekła. Nawet Judasz. Pan Jezus też nikogo nie potępił. Wskazywał raczej drogę wiodącą do życia i konsekwencje wyboru drogi śmierci. O niebie natomiast Kościół mówi bardzo wyraźnie. Radością Jezusa jest to, że w najgorszych chwilach swego życia, w niepowodzeniach, cierpieniach, ufał Panu Bogu i kochał ludzi, chociaż wydawało się, że na świecie panują złość i nienawiść.*

Szansę na prawdziwe spotkanie z żywym Bogiem widział w słabości i w tym, co świat i ludzie uznają za porażkę i klęskę. *Był przekonany, że to, co najważniejsze dla Boga, odbywa się po cichu, tak jak pocałunek, wyznanie miłości, spowiedź święta przed śmiercią. Nie w wielkim tryumfie, ale w wewnętrznym skupieniu człowieka. Najważniejsze dokonuje się w ciszy wewnętrznej. Miał świadomość tego, jak łatwo ulegamy*

pokusie pragnienia odnoszenia sukcesów – także w życiu duchowym. Że ochrzczeni, podejmujący trud formacji i postów, wyjeżdżający na rekolekcje, studiujący teologię i nauki o Biblii, potrafimy tak bardzo zachłystać się własną aktywnością dla Pana Boga, że zupełnie tracimy Go z oczu.

Więc co jest najważniejsze? *Nauka stale dzieli i szufladkuje: wiara, nadzieja, miłość. Właściwie chodzi przecież tylko i wyłącznie o miłość, bo miłość prawdziwa jest i wiarą, i nadzieją. Jeżeli ktoś naprawdę kocha, to i wierzy temu, kogo kocha. Jeżeli kocha, to i ma nadzieję na to, w czym pokłada tęsknoty i pragnienia –*

Pisał w komentarzach. Nauczał poetyckim językiem o miłości Chrystusa – Boga i człowieka: *Zakochany w człowieku Bóg/dał nam w naszej miłości do Siebie wszystkie uczucia,/ jakie znamy w miłości do człowieka:/ tęsknotę, opuszczenie, rozpacz,/ osamotnienie, radość z obecności,/ ale miłość ludzka nie byłaby miłością,/gdyby była do czegośkolwiek zmuszona./ Człowiek sam zdobywa się na miłość./ Nie byłby człowiekiem, gdyby tego nie umiał./ Przez całe więc życie pragnie kochać. ... Dlaczego krzyż uśmiech rana głęboka / Widzisz to takie proste kiedy się kocha* (Nic)

Joanna Gawlikowska

STACJANIEBO.PL

BÓG PRZYSZEDŁ

Gdy ktoś umiera, mówią, że odszedł. Tak jest też z papieżem Franciszkiem.

Tymczasem w ubiegłą niedzielę z Leszkiem w kazaniu dialogowanym cytowaliśmy Mistrza Taulera. Tauler napisał: kiedy Bóg przychodzi, mówi „do widzenia”. I chyba na tym polega śmierć: nie tyle papież odszedł, co raczej Bóg przyszedł. I powiedział „do widzenia”. I nie sposób Mu się oprzeć.

Mam kilka słów dobrych śp. papieża Franciszka:

- Wiara nie jest światłem rozpraszającym wszystkie ciemności, ale lampą, która w nocy prowadzi nasze kroki, a to wystarcza by iść.
- Konfesjonał nie powinien być salą tortur, ale miejscem miłosierdzia Bożego.
- Nie dajmy się okraść z Ewangelii.
- Gdy prosimy o przebaczenie, powstają mosty.
- Miłosierdzie to podróż od serca do rąk.

PAPIESKI CMENTARZ

Archiprezbiterem czyli „proboszczem” bazyliki, w której spocznie ciało papieża Franciszka jest pochodzący z Andrychowa kardynał Ryłko.

„Głównym” cmentarzem papieży są podziemia watykańskiej Bazyliki Świętego Piotra. Głównym, ale nie

jedynym. Spoczywa tutaj święty Piotr, ale część jego następców znalazła miejsce wiecznego spoczynku także w innych kościołach Rzymu, poza Wiecznym Miastem. A niektórzy – zwłaszcza pierwsi Następcy Piotra – w ogóle nie wiadomo gdzie zostali pochowani.

Papież Franciszek będzie ósmym „lokatorem” papieskiej nekropolii u Matki Bożej Większej. To jedna z czterech bazylik papieskich, zwanych większymi. Najważniejszą z nich jest Bazylika Świętych Janów (Chrzciciela i Ewangelisty), zwana Matką i Głową Kościoła. Pozostałe – w tym Watykańska – stoją w hierarchii papieskich kościołów o oczko niżej.

W Bazylice MB Większej spoczywają już Klemens VIII (+1605), Klemens IX (+1669), Honoriusz III (+1227), Mikołaj IV (+1292), Paweł V (+1621), Pius V (+1572) oraz Sykstus V (+1590). U Matki Bożej większej spoczywa także Jan Wawrzyniec Bernini – genialny malarz, rzeźbiarz i architekt, autor między innymi baldachimu nad grobem św. Piotra oraz placu przed bazyliką watykańską, otoczonego kolistą kolumnadą.

Chociaż bazyliki większe są kościołami papieża, wyznacza on kardynałów do sprawowania zarządu nad nimi. Taką rolę w Santa Maria Maggiore pełni pochodzący z Andrychowa kardynał Stanisław Ryłko.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

OGŁOSZENIA – II NIEDZIELA WIELKANOCNA CZYLI MIŁOSIERDZIA – 27.IV.2025 – ODPUST PARAFIALNY

1. Uzdrawiająca moc wiary jest ściśle związana z Bożym Miłosierdziem. Bóg z miłością pochyła się nad człowiekiem, także wtedy, gdy grzeszy, gdy wątpi, gdy gubi się na drodze życia. Tę perspektywę ukazuje nam postać niewiernego Tomasza, który ma kłopoty z uwierzeniem w to, o czym mówią apostołowie po pierwszym spotkaniu z Jezusem, bo go przy tym nie było. Możemy uznać Tomasza za przedstawiciela racjonalistów, któ-

rych nie brakuje także i dzisiaj. Nic dziwnego, że Tomasz budzi u wielu ludzi zrozumienie i sympatię. Czy Jezus pozostawia Tomasza w jego zwątpieniu? Czy potępia i każe go za jego niedowiarstwo? Przeciwnie, wychodzi naprzeciw jego zwątpieniu, by mógł uwierzyć, pomaga mu wyjść ze zniewalających wątpliwości. Ostatecznie odsłania naturę i zarazem bogactwo wiary: *Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.*

2. Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 28. IV – uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, patrona Polski; we wtorek, 29. IV – święto św. Katarzyny Sieneńskiej, dziewicy i doktora kościoła, patronki Europy; w czwartek, 1. V – wspomnienie dowolne św. Józefa, rzemieślnika. Modlimy się o błogosławieństwo dla każdej ludzkiej pracy. Rozpoczynamy maryjne nabożeństwa majowe. Odprawiamy je pół godziny przed Mszą świętą wieczorną o 17.30; w piątek, 2. V – wspomnienie św. Atanazego, biskupa i doktora Kościoła; w sobotę, 3. V – uroczystość NMP Królowej Polski. Msze święte jak w każdą niedzielę.

3. W tym tygodniu przypadają pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. W czwartek modlimy się za ka-

planów i osoby życia konsekrowanego, a także prosimy o dar nowych powołań do służby Bożej w Kościele. W piątek oddajemy cześć NSPJ. Spowiedź godzinę przed Mszą świętą wieczorną. W sobotę czcimy Niepokalane Serce NMP. W sobotę odwiedzimy chorych od godz. 8.00. Prosimy ich zgłaszać w zakrystii.

4. W środę, 30. IV, z bazyliki MB Bolesnej w Hałcnowie wyruszy diecezjalna pielgrzymka do sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Łagiewnikach. Zakończenie pielgrzymki w sobotę, 3. V.

5. Przyszłą niedzielę, 4. V, będziemy obchodzić jako Niedzielę Biblijną.

6. Prasa katolicka...

INTENCJE MSZALNE 28.IV. – 4.V.2025

PONIEDZIAŁEK 28. IV - UROCZYSTOŚĆ ŚW. WOJCIECHA

- 18.00** 1) + Julia Moskała, rodzice z obu stron, Józef Moskała, Genowefa Strach, Marta Marek, Maria Czech, ++ z rodziny
2) + Anna Bujok (od wnuka Pawła)
3) + Karol Plinta (od Marka, Łukasza z Heczmarowic)

WTOREK – 29. IV

- 7.00** + Emil Mikołajczyk (od Dyrekcji, nauczycieli i pracowników Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Jasienicy)
18.00 1) w intencji Agaty i Andrzeja z okazji 25 roczn. ślubu o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Ema Kupiec (od Reni i Andrzeja Lisieckich)

ŚRODA - 30. IV

- 18.00** 1) + Marta Dobrzańska, Julia Moskała
2) + Małgorzata Wyrzykowska (od koleżanek Bożeny i Marysi z rodzinami)
3) + Janina Konior (od rodziny Piela i Matuszek)

CZWARTEK – 1. V

- 18.00** 1) + Jarosław Król, Ludwika, Michał Wazka, Eugenia Miklar
2) + Kazimierz Waliczek (od Alojzego Lichosyta)
3) za Parafian
4) + Henryk Wolny (od rodziny Sztwiorok)
5) + Damian Moczala (od Aleksandry Niewiadomskiej z rodziną)

PIĄTEK – 2. V

- 7.00** + Elżbieta Mikołajczyk (od Haliny i Anieli z Lipnika)
18.00 1) + Sławomir Cul (roczn. śmierci), rodzice z obu stron, Jan Kubica
2) + Ryszard Golec (od Marysi)
3) + Halina Gańczarczyk (od rodziny Nikolarzów)

SOBOTA – 3. V – UROCZYSTOŚĆ NMP KRÓLOWEJ POLSKI

- 7.00** 1) + Hermina Gola, ++ z rodziny Mendrek, Waliczek, Elżbieta Wojnar
2) + Jan Mucha (od rodzin Handzlik i Czech)
8.30 1) + Barbara Czekaj (od męża Andrzeja)
2) + Jadwiga Parzyk (od rodziny Sobieraj)
10.00 1) w intencji Ojczyzny
2) + Anna Jasiurkowska (od rodziny Biesok i Olek)
3) + Józef Hupert (od rodziny Szkróbol i Bihun)
11.30 1) + Henryk Farana (od syna Jarosława z rodziną)
2) + Maria Kocurek (od córki Urszuli i Mariana Honkisz z synem Piotrem)

15.00 w intencji Strażaków o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej

- 18.00** 1) ++ rodzice Laszczak i Kisiała

III NIEDZIELA WIELKANOCNA – 4. V – NIEDZIELA BIBLIJNA

- 7.00** 1) + Anna Karb (od córki Katarzyny)
2) ++ rodzice Wiktoria, Józef Mańdok, ++ dziadkowie
8.30 1) + Maria, Franciszek Piela, Aniela, Anna, Rozalia, synowie Jan, Józef
2) + Marek Nieradka, ++ z rodziny Strzelczyk, Nieradka
3) + Andrzej Strzelczyk, ++ z rodziny
10.00 1) w intencji rodziny Jacka i Michała o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Marta, Stanisław Brzeski
3) + Fryderyk Legięć (od żony)
11.30 1) ROCZEK : Milena Munk
2) + Genowefa Maśka (od syna Mariana z rodziną)
17.00 + Maria, Roman Śliwka (roczn. śmierci), ++ z rodziny